

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
przesyłany
bywa co sobota
pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pisimo ludowe.

Prenumerata
kwartalna 20 cent
z przes. poczt 35 ct
którą składają się do
prenumeraty na
Gazetę Narodową
Numer kolejny
3 centy.

Bitwa pod Beresteczkiem i ślub Jana Kazimierza.

(Dokończenie)

Był to dzień ś. Pjotra i Pawła Na rozkaz królowski, ledwie zorza poranna zabyła, odprawiono Mszę świętą na wystawionych na przedce oltarzach. Król przyszedł burce żołnierskiej i czterech tylko starych towarzyszy (tj. rycerzy chorągwi pancerniej) wzięwszy do straży swojej, stanął sam przed ustawionemi sztykami. Kanclerz wraz z kapelanami obozowemi podnieśli krzyż w górę i dali rozgrzeszenie rycerstwu.

— Polacy! zawołał król głosem donośnym, tak tusz o waszej odwadze i zarliwosci, że dziś uwolnimy na zawsze ojczyznę od tych okropnych najazdów.

Poczem dał znak.

Na głos królewski ciężka jazda husarska, gotowa w tym dniu samym tylko walcząc mieczem, odrzuciła kopie czyli dzidy, które na sznączach obozu zatknięte, przedstawiały postać drugiego jakiego wojska.

Mgła jeszcze zalegała pole, lecz skoro opała, han spojrzawszy przez szkło teleskopiczne, i widząc rozwinięte siły polskie, zaczął przebudzić w pijanym śnie pogrążonego Chmielnickiego i zapytać go się, jak mógł siły polskie za tak wzięte podawać? —

Ale Kazimierz nie dał im czasu do kłótni. Już trąby polskie zabrzmiały, wotając do boju. Szczęśliwem zdarzeniem słońce biło w oczy nieprzyjaciela i gęsty wiatr pędził na niego. Rozpoczął walkę męzny książę Jeremi Wiśniowiecki na czele dwunastu chorągwi starego żołnierza; poparł go Stanisław Potocki, wojewoda „podolski, na czele szlachty krakowskiej, sandomierskiej i łęczyckiej przemyśkiej. Główne dowództwo wzięt na siebie król, i wsparty działami Przyjemskiego, które straszliwy skutek wywierały, uderzył wprost na siły tatarskie. Padaly i przed nim kule działowe; ale nie zważając na niebezpieczeństwo, postępował śmiało na tatarskie wzgórze. Rosta wszystkim serce. Wymierzono z rozkazu królewskiego działo na wielką chorągiew Hana, obalilo jednego z namiestników (murzów) jego. Zadrżał najezdnik, jednakże walka przeciągnęła się aż do wieczora; ale nagły deszcz zamoczył prochy i rozbroił walczących. Tatarzy spędzeni już byli ze swego wzgórza. Han uciekł, zagarnawszy ze sobą Chmielnickiego; arcybiskup koryncki zginął gdzieś w ucieczce. Jak przepowiedział król, zwycięstwo było zupełne. Cały obóz tatarski z namiotem, z bębmem i buławą Hana dostały się w ręce królewskie. Wysłobodzeni jeńcy. Tatarzy, rzecz u nich niesłychana! musieli niepochowane trupy i rannych swoich zostawić na placu. Samych trupów tatarskich było 6000. Król półtory mili ścigał nieprzyjaciół; dzięki „cnocie jego.“ naszych ledwie 1,200 zginęło. Pod sam zmrok padło wojsko na kolana i zwyciężnym hymnem podziękowało Bogu za zwycięstwo.

Mówią naoczni świadkowie, że w czasie bitwy Michał archanioł z niebieską Królową Pokazał się niektórym, piorunową Wyniosłszy szerpentynę za hanem się gonit. Królowa niebieska złotolitym płaszczem Słoniła obozy koronne.

Kto się dobrze nad tym zastanowi, że pod Beresteczkiem znajdowało się całe poposilte ruszenie szlachty polskiej, czyli jednemi słowy, ze cała ówczesna siła zbrojna narodu tam była zebrana, ten zrozumie, jak waznym było zwycięstwo Jana Kazimierza.

Gdyby te nasze siły były zostały pobite przez Kozaków i Tatarów, wynoszących 350,000 zgraj dzikiej i rozpasanej, toby się ci zwycięzcy byli rozlali po całym kraju a łupiąc, paląc i zabijając, byłiby całą Polskę obrócili w jeden cmentarz ogromny. Sztyka kozacka i poganstwo tatarskie walczyły tam przeciw kościółowi katolickiemu; żołdactwo rozpasane i dzicz stepowa walczyły przeciw ucywilizowanemu rolnikom, uczciwym kapłanom: Wschód walczył z Zachodem. Chodziło o to, czy granice Europy cofną się aż do Prosyn czy też pozostaną tak jak były, nad Dnieprem. Hóg chcieli żeby Polska pozostała i nadal tarczą Europy od azyjatyckiego najazdu, więc za przyczyną Maryi mieczem Archanioła rozproszył poganą.

Uczuł król Jan Kazimierz to wielkie dobrodziejstwo Boże, uznał, jak wielkich rzeczy Bóg przez jego ręce dokonał, dla tego już wtedy postanowił jakim wielkim aktem narodowo-religijnym podziękować Bogu i uczcić dnia tego pamiątkę.

Niestety! Klęski narodowe na to nie zezwoliły. Ukrzyżowany ten król, istny crox de cruce, był widać skazany na to, by ciągle doznawać i dopuszczenia Bożego i łaski przedziwnej.

Zaledwie przebrzmiały trąby zwycięzkie, ledwo zgineły w chmurach ostatnie tony Hymnu ś. Ambrożego (1615go), a już w samym obozie powstał rokosz. Szlachta wielkopolska uciekła do domu na żniwa; uroda stanąć miała na warunkach bardzo niekorzystnych. Roku 1622go nastąpiła zdrada Radziejowskiego, niecniej pamięci, a Sielniński na raz pierwszy sejm zerwał, oparty na przewrotnym liberum veto. Tegoż roku Chmielnicki wraz z synem na nowo powstał i pobili Polaków pod Batohem. Tysiące legły pod mieczem rozżukanych chłopów ukraińskich. Zaraza kraj dziesiątkowała. Król leżał chory oboźnie w Ujazdowie.

W roku 1653cim Chmielnicki poddał się Moskwie, nie chcąc godzić się z Polską. Tatarzy wpadli i samej szlachty zabrali 30 tysięcy w niewole.

W roku 1654tym car moskiewski wysłał 140,000 wojska na Litwę i Ukrainę; Tatarzy wpadli na nowo w 60,000.

W najniebezpieczniejszym roku 1655tym miała spaść klęska jeszcze sroższa na Polskę, wojna szwedzka. Tatar, Kozak, Moskál i Szwed z Brandenburgczykiem, czy to nie istnia kara Boża na jedną ziemię tak wszystkich najechną? Za wiele! za wiele! było tego zwycięstwo.

Na dobitkę, nie było w narodzie ducha, przeciwnie, było zupełnie rozbieżne, podobne do dzisiejszego.

Właśnie w Lipcu, dnia 24, spłoszyli Szwedzi przednią straż polską pod Piłą; w nocy następnej Opaliński i Grudziński udali się — o hańbo! — do obozu szwedzkiego na rozmowę.

Szlachta wielkopolska zdradziła pod Uściem, przyjmując pod Uściem protekcję króla Szwedzkiego i poddając mu województwa poznańskie i kaliskie.

Poznań otworzył nieprzyjacielowi bramy, za nimi Warszawę i Kraków.

Król uszedł do Opola na Śląsk.

Po raz pierwszy wróg zalał kraj cały — jak dzisiaj, i gdyby nie ta Matka, Królowa Polski, co z jasnej Góry rozlewa na kraj promienie swej łaski, gdyby nie kapłan dzielny X. Kordecki, nie rycerz iście chrześcijański, Czarniecki Stefan, jużby go byli przed dwustu laty nieprzyjaciele rozebrali.

Nie tu miejsce ni czas, opowiadać te smutne narodu dzieje. Wiemy, że o wiarę i mężtwo małej garstki synów narodu, rozbiły się zapępy nieprzyjaciół.

Król widząc postępy, jakie czynił oręż Czarnieckiego, wyruszył pod koniec Grudnia roku 1655go do Polski, był na Boże Narodzenie w Cieplicach, skąd na Łódomię (stolicę ziemi Spitzkiej) i Dukę pojechał do Krosna, gdzie od 4go do 10go Stycznia r. 1656go odbywały się ważne narady.

W Łańcuchu siedzibie Lubomirskich, zebrał się wybacwy narodu. Niehawem, bo już 17go Lutego, stanął król we Lwowie, gdzie go patryjotycyście mieszczaństwo z zapalem przyjęło i z funduszw miejskich w najniezbędniejszej zaopatrzył potrzeby.

Z tego patryjotycznego Lwowa miał król kierować dalszym dziełem oswobodzenia kraju. Do rozpoczęcia stanowczego boju razem z wiosną, chciał się król przygotować namaszczeniem niebieskim. Nie mógł tego uskutecznić lepiej, jak oddając się pod opiekę Tej, która przed pięciu laty w tych samych okolicach pod Beresteczkiem kraj od ostatecznej uratowała zagładą.

Udał się więc król 18go Kwietnia do Katedry Lwowskiej i tam w obecności całego Duchowieństwa i nuncyusa papieżkiego, Piotra Sidona, biskupa ładzeńskiego, błorzył uroczyste Votum następujący treści:

„Wielka Boga człowieka Matko, Panno Najświętsza! Ja Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego króla królów, i Panna mego, i z twojego miłosierdzia król, upadłszy do stóp Twoich najświętszych, Ciebie dziś za opiekunkę moje i za królowę królestwa mego obieram. I siebie i moje królestwo Polskie, księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernichowskie, wojska obudwu narodów i lud cały Twojej osobiwej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i łitości w tym nieszczęśliwym i przykrzym królestwa mego stanie, przeciwko nieprzyjaciół św. rzymskiego kościoła pokornie błagam. A że mnie wielkie dobrodziejstwa Twoje z całym narodem moim do nowego i gorliwego służenia Tobie pobudzają, więc przyrzekam też, iż i na przyszłość w moim własnym, senatorów moich i ludów moich imieniu Tobie, Najświętsza Panno, i Synowi Twojemu, Panu Naszemu Jezusowi Chrystusowi, że część i chwałę Twoją wszędzie i zawsze po całym królestwie mojem z największą usilnością pomnażać i utrzymywać będę. Obiecuję nado i służbę, że jeżeli za wielowładną przyczyną Twoją, i wielkim mił-

sierdziem, otrzymam zwycięztwo nad nieprzyjaciółmi, a osobliwie nad Szwedami, Twoją i Syna Twego część i chwałę wszędzie przesładującymi i zupełnie zniszczyć usiłującymi, u Stolicy Apostolskiej, starać się będę, aby ten dzień na podziękowanie za tę łaskę Tobie i Synowi Twemu corocznie jako uroczysty i święty i na wieki obchodzony, i z biskupami królestwa mego przyłożone starania, aby to co obiecuję, od ludu mego dopełnione było. A ponieważ z wielkim bolem serca mego oczywiście widzę, że za łzy i uciśnieniem ludu wierskiego stanu w królestwie mojem, Syn Twój, sprawiedliwy sędzia świata, od siedmiu już lat dopuszcza na królestwo moje kary: powietrza, wojen i innych nieszczęść, przeto obiecuję i przyrzekam oprócz tego: iż ze wszystkimi memi stanami po przywróceniu pokoju, użyję troskliwe wszelkich środków dla odwrócenia tych nieszczęść i postaram się, aby lud królestwa mego od uciśnienia i niesprawiedliwych ciężarów był oswobodzony. Uczyni to, Najmilsierniejsza Pani i Królowo, abyś jako mnie i stanom moim najszczerszą łaskę do uczynienia tych ślubów, tak też u Syna Twego łaskę do ich wykonania uprosiła. Amen.“

A kiedy król po złożeniu tego ślubu, odszedłszy od ołtarza, zasiadł na tronie, wtemczas przystąpili znowu senatorowie i szlachta i pod przewodnictwem biskupa przemyskiego, Andrzeja Trzebickiego, podkanclerzego koronnego, następny głośno ślub uczynili:

„Wielka Boga-człowieka Matko i Przenajświętsza Panno, my N. N. upadłszy do stóp Twoich najświętszych na kolana, Ciebie za opiekunkę naszą z Polski, i ojczyzny naszej królową dziś obieramy. Nas samych i to królestwo Polskie, księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernichowskie, wojska obdów narodów i wszystkie ludy ojczyzny naszej Twojej osobiwej opiece i obronie polecamy, i o Twoją pomoc i miłosierdzie w tym nieszczęśliwym i bolesnym królestwa tego a ojczyzny naszej stanie przeciw nieprzyjaciół świętego rzymskiego kościoła pokornie upraszamy. A ponieważ największymi Twemi dobrodziejstw w nas i w całym narodzie została obudzona na nowo gorąca chęć służenia Tobie, przeto obiecujemy, tak we własnym imieniu, jako też w imieniu rządów, panów i wszystkich ludów tego królestwa iż oddać część i chwałę Twoją Przenajświętszą zawsze i wszędzie po wszystkich krajach ojczyzny naszej rozszerzać będziemy. Przyrzekamy oprócz tego i służbęmy, iż gdy król za świętem Twojem pośrednictwem i wielkiem Syna Twego miłosierdziem nad nieprzyjaciół, a osobliwie nad Szwedami, Twoję i syna Twojego część i chwałę wszędzie przesładującymi, zwycięztwo odniesie, u Stolicy Apostolskiej starać się będziemy, aby ten dzień na podziękowanie za tę łaskę Tobie i Synowi Twojemu corocznie jako uroczysty i święty na wieki w ojczyźnie naszej obchodzony i będziemy czuwać nad tem przy pomocy biskupów i królestwa naszego, aby to co przyrzekamy, od ludów ojczyzny naszej dopełnionem było. A ponieważ z wielkim bolem serc naszych pozujemy, że za łzy i uciśk włościan w królestwie naszym Syn Twój, sprawiedliwy sędzia świata, przez siedm lat już dopuszcza na nas kary: powietrza wojen i innych nieszczęść, przeto obiecujemy i przyrzekamy oprócz tego, iż ze wszystkimi naszymi stanami po przywróceniu pokoju, wszelkich dla odwrócenia tych nieszczęść troskliwe użyjemy środków i postaramy się, aby lud naszej Ojczyzny od niesłusznych ciężarów i uciśków był uwolniony. Uczyni to, najmilsierniejsza Pani i Królowo! abyś tak samo, jakże najszczerszą chęć w nas, w naszym królu i stanach do uczynienia tego ślubu wzbudzi-

ją, także nam łaskę u Syna Twego dla wypełnienia tego ślubu uprosiła. Amen."

Trzy tygodnie trwały narady i rozmaite przygotowania; dnia 25. kwietnia Jan Kazimierz wyruszył ku Warszawie, a dnia 1. lipca tegoż roku w rocznicę bitwy pod Beresteczkiem, król zajął znowu swoją stolicę.

Nowiny ze świata.

Wojna Serbów i Czarnogórców z Turkami. Serbom źle się powodzi w ostatnich dniach. Intrzygi moskiewskie to zdziały, że zdolniejszych generałów serbskich usunęto, albo odbrano im samodzielne dowództwo, a wszystko powierzono w ręce moskiewskiego generała Czerniajewa, który otoczywszy się również moskiewskimi oficerami, czy z namowy rządu swego carskiego, czy z własnej woli tak wszystko kierował, aby Serbowie przegrywali. Jakob po uprzednim rozdzieleniu sił serbskich, wyciągnął teraz długą linię głównej armii od Aleksandru do północnych końców po Zaiczar. Rozumie się, że takiej długiej linii bronii nie był wstanie; rzucił oddzielne korpusy to tu, to tam, ale przeważając w tych miejscach siły tureckie były je na wszystkich punktach, aż bitwa pod Kniazewcem zapewniła największe zwycięstwo Turkom, którzy przełamali linię serbską i to w takim położeniu, że mogą śmiało gotować się do marszu na stolicę Belgrad, jeśli tymczasem nie wdadzą się obce mocarstwa, o czem jednak jeszcze na teraz nie powiedziano nie można.

Za to Czarnogórcom lepiej się powodzi. Przed dziesięciu dniami zadali ogromną klęskę Muktarowi baszy, który dowodził wojskiem tureckim w Bośni i Hercegowinie. Szczegóło to spotkało ich niepodzianie. Podajemy najpierw opis tego co było przed bitwą pod Werbica, gdzie właśnie doznał porażki Muchtar basza. Naoczny świadek, widocznie jakiś szczególny przyjaciel Czarnogórców tak pisze:

„Wyruszyliśmy, powiada raport czarnogórski z Ubli 8 lipca i po jednogodzinnym marszu stanęliśmy w Turytaszu. Nazajutrz przez Koryto posunęliśmy się do Stepenii, 3 godziny marszu. Przed sobą mieliśmy cytadelę Klucz i mieliśmy oszańcowaną Czernicę. Stolacz został na boku. Bataliony nasze zajęły pozycje na pobliskich wzgórzach a przednia straż usadowiła się na szczycie gór naprzeciw Czernicy. Nizami, których mieliśmy naprzeciw sobie, rozpoznać ogień, ale zaprzestali strzelać, skoro odpowiedziliśmy nań. W dniu 10 lipca przekonał się, że Turcy opuścili swe pozycje i cofnęli się ku Metokii. Zajęliśmy też zaraz wszystkie przez Turków opuszczone pozycje, a św. Nikita wydał rozkaz, aby nikt nie robił nic złego ludności mużulmańskiej, prócz tej, którąby napotkano z bronią w ręku. Z Stepenii wyruszyliśmy dopiero w dniu lipca i tego samego dnia jeszcze stanęliśmy w Lipniku. Pod Zomborem wstąpiliśmy do zburzonego kościoła św. Sawy, patrona Hercegowiny. Znajdując się około kościoła grobowce chrześcijańskie, zwyczajem hercegowińskim składane z kamieni, były wszystkie porozrucwane. Dalej przy drodze ujrzyliśmy gruz domu, który musiał być znacznych rozmiarów „To mój dom gospodarzu!” — zawołał stary pod Bogdan Zimonicz. „Lepszy ci wybuduję wojewodo, jeżeli Bóg pozwoli!” odpowiedział na to książę. Pod Lipnikiem rozłożyliśmy się obozem niedaleko kuli zwanej kulą Cengicza. Jest tam kilka domów i moszka, w której znajduje się grób Cengicza Agi, bohatera pieśni Mazurawicza. Dziwnem zrządzeniem losu znajdujący się

w naszej armii owi dwaj opiewani junacy, obecnie starcy, Nowica Cerowicz i Marko Cerowicz, którzy zasiękali Cengicza Agę. Teraz śmiertelne jego wrogi przechodzili koło jego grobu do nowej walki przeciw stu tysiącom innych Cengiczów!

Nie strzelwysy ani razu, zajęliśmy część obronnych miejscowości. Mieliśmy przed sobą tylko Metokię, największą i silnie oszańcowaną miejscowość na równinie Gacka. Na wzgórzach około Metokii spozstrzegliśmy białe namioty, a na szczytach gór, szanice. Wieczorem wysłał książę silne rekonesans do zbadania terenu i wyszukania najdogodniejszych pozycji do ostrzelwania Metokii. Równocześnie wysłał książę posłańca z listem do komendanta Metokii, w którym polecił mu, aby kobietom, dzieciom i starcom kazał się schronić do najlepiej zakrytych domów miasta i na tych domach kazał pozatykać białe chorągiewki. Nazajutrz, w czwartek rano 13 lipca przybył poseł tureckiego komendanta z oznajmieniem, że miasto Metokia się poddaje. Książę zostawiwszy na miejscu trzy bataliony do oblegania szanów, wyruszył w dniu 14. lipca z resztą armii ku Mostarowi. Z Gacka wymarszerowaliśmy do Pojnicy. Miejscowości tego samego nazwiska, w której nizami zajęli blokhausy, spalili nasz oddział, który w Ubli odłączył się od nas i maszerował ku Newesinie.

Następnie posunęliśmy się dalej, ku Mostarowi i došliśmy do Medonic. Mahometauścy mieszkańcy tej osady wyszli naprzeciw księcia, a jeden z nich miał następującą przemowę: „Hosudarze! słyszyliśmy o twoim pochodzie, nie chcieliśmy uciekać przed twojem wojskiem, lecz jesteśmy tu w Boskiem i twojem ręku. Nie mamy zamiaru podnieść broni przeciw tobie, a jeżeli Bóg ci odda Hercegowinę, będziemy twoimi.”

Na to odpowiedział książę mieszkańcom Medonic: „Zachowajcie spokój i porządek. Waszej pomocy nie żądam! Gdy pokonam sultana, powiem wam, co się z wami stanie; ledy będę łaskaw dla was”.

„Idź z Bogiem gospodarze! Prosimy cię tylko, abyś nam zostawił kogo ze swoich, izby hućce twoje, które później nadejdą nie uciskały nas.”

„Niepotrzeba wam straży, wojownicy moi bowiem mają rozkaz nieuciskania spokojnych Turków.”

Jeszcze tego samego dnia przed południem zbliżyliśmy się do tureckich okopów w Załom. W Załom zastaliśmy silną załogę zaopatrzoną w działa. Książę kazał zatoczyć działa nasze na wzgórze celem ostrzelwania Załomu, ale niebawem otrzymał od przedniej straży wiadomość, że Turcy opuszczają Załom, i maszerują ku Kassabie (Newesinie). Skutkiem tego pomarszerowaliśmy dalej, pozostawiając mały oddział do zburzenia okopów w Załom. Pod wieczór obozowaliśmy w pobliżu Newesinii naprzeciw blokhausów Ljubowicy. Tego samego dnia uciekli mieszkańcy Ljubowicy i okolicznych włości do Kasaby. Minąwszy Ljubowicę, przyszlismy pod wieczór w pobliże Kasaby i obozowaliśmy na wzgórzu Drasnica. Kasaba jest silnie obwarowana, ma liczną załogę i działa. W niedziele 16. lipca przyszło do bitwy pomiędzy dwoma naszymi batalionami, stającymi powyżej okopów a nizami znajdującymi się w okopach. Z obu stron brała artylerja udział w bitwie. Wzięliśmy wyżej położone szanice ze stratą 17 ludzi w zabitych i 30 rannych. Turków straty były znaczniejsze. Noc położyła koniec bitwie. Tureckie działa nie szkodziły nam wiele, natomiast nasze armaty zburzyły kilka okopów i zdemontowały działa tureckie. Dwóch rannych Turków zabraliśmy do niewoli, jeden z nich był Bosniakiem a drugi nizamiem. W Kasabie znajduje się 300 Bosniaków

i 3000 nizamów. Tego samego dnia przybył do nas serbski delegat Belimarkowicz i austriacki oficer sztabowy Thönel. W dniu 17 lipca ostrzelaliśmy znova Kasabę, przyczem raniono i zabito wielu Turków. Książę o mało nie zginął od odłamu granatu. W dniu 18 lipca nowy przygotowywano atak na Kosabę. Znajdujemy się trzy godziny drogi do Mostaru“.

Czarnogórcy zaczepieni 24 lipca przez Muhtarą baszę między Blagajem a Newesinją, zostali wyparci z pod Byzszyna, zaczęli się ich odwrót. Cofali się oni tak szybko, że w ciągu trzech dni ubiegli taką drogę, jaką przedtem odbyli w ciągu dwóch tygodni. Ucieczkę tę i dalsze losy obu wojsk tak opisują z Dubrownika:

„Bitwa pod Vrbicą czyli Vučići, wilczy dół jak tę miejscowość nazywają Czarnogórcy, jest najlepszym wyjaśnieniem wojny hercegowińsko czarnogórskiej. W wojnach prowadzonych przez dzielnych wodzów wojsk europejskich jest wszystko prawie wyrachowaniem; w tej tu zależy wszystko od szczęścia i waleczności tak jednostek jak ogółu. Odwrót Czarnogórców z Newesini, którzy jak twierdzą Turcy, z łatwością mogli zająć M-star, zdawał się być taką klęską, że w obozie Czarnogórców rozeszła się pogłoska, iż rozpoczęto rokowania o zawieszenie broni. Odwrót ten byłby też istotnie wielką klęską dla Czarnogórców, gdyby Muhtar pasza był się trzymał najprostszej reguły wojennej i miał ciągle na oku Czarnogórców. Zamiarem było Muhtarą baszę odciąć odwrót Czarnogórców i wtargnąć następnie do ich kraju. Plan ten jednak źle wykonany, zgnubił go Czarnogórcy cofali się najkrótszą drogą, podczas gdy Turcy maszerowali w kierunku równoległym, oddaleni tylko o jakie pół godziny drogi od Czarnogórców, i jedni o drugich nic nie wiedzieli. Muhtar basza sądził, że ma tylko do czynienia z pewną częścią armii Czarnogórców, i że Peko Pawłowicz oraz inni wojewodowie pozostali w tyle. Tymczasem wszystkie czarnogórskie oddziały połączyły się z sobą nader szybko, skoro się dowiedziano, że Selim basza uderzył na ich skrzydło. Selim basza przybył daleko wcześniej na plac boju, aniżeli Muhtar basza; oddział jego został otoczony, pobitym na głowę, a on sam poległ. Po zniesieniu oddziału Selima baszy przyszło do takiej rzezi, jakiej nie tak łatwo sobie wystawić. Bardzo wielu oficerów tureckich, a pomiędzy nimi basza i dwóch pułkowników poległo.“

Nowe wiadomości powiadają, że z 18 batalionów Muhtarą baszy zostało około 7, a on sam zamknął się w Trzebini i będzie musiał z głodu albo poddać się Czarnogórcom, albo przetrząć się do granicy austriackiej, jeśli za dni parę nie nadejdą mu posiłki.

Z Dąbrowy rozniesiono w przeszłym tygodni wieść, że okoliczni włościanie w rozdrażnieniu na żydów napadli na miasteczko i wyrzneli dwudziestu lichwiarzy żydowskich. Pokazało się, że to nieprawda, a powód do tej pogłoski dała obawa samych lichwiarzy, którzy bardzo buszując w tamtych okolicach i chcąc złagodzić energiczność tamtejszych sądów, ścigających tego lub owego żyda za oszustwo, wymyślieli sami bajkę że jakoby na jarmarku w Dąbrowej, w przeszłą niedzielę ułożyli chłopcy wyrządnąć żydów. Niedosć na tem sprowadzili nawet wojsko i żandarmów. Pokazało się, że były to strachy na lachy, a ani cienia prawdy w tem wszystkim. Myśleli oni że jak wten spo-

sób nastraszają kraj i rząd, to sądy względem lichwiarzy będą powolniejszymi. Taka to przewrotność! Nie dość że biedny lud bywa obdzierany, jeszcze go obgadują i rzucają nań potwarze.

Rozmaitości.

Jak pożytecznym stworzeniem jest kret, wykazała następująca próba: W ogrodzie doświadczalnym w Kassel w Niemczech wyrzucono dół mający powierzchni 49 stóp kwadratowych, 3 stopy głębokości. Dół ten czworogranisty wybito szczerliwie deskami tak, że się do niego żaden robak wdość ani z niego wyjść nie mógł. Ściany z desek sterczały jeszcze na stopę po nad ziemię. Ten dół wypełniono ziemią równo z powierzchnią zagony, w którym był zrobiony i obsadzono rozmaitymi roślinami. Była to więc w całości skrzynia szczerliwa, której ściany na stopę nad poziom obcażającej ją roli wystawały.

Skoro się już wsadzone rośliny przyjęły, a ziemia usadziła, wtedy wpuszczono do tej skrzyni 140 pędraków i tyleż glist. Pędraki są to owe białe robaki z żółtymi głowami, które często przy órcie w polach napotykamy, a które niszczą okropnie zboża i inne pożyteczne rośliny. Wrzucono do skrzyni robaki wnet się w ziemię zaryły.

Kilka dni poczekano, żeby się owe robaki należycie rozgospodarowały, poczem wpuszczono do skrzyni kreta.

Po 34 godzinach zaczęto uważnie wyjmować wszelkie rośliny i ziemię ze skrzyni. Ziemię przesiano przez drobne sito, żeby żaden robak nie mógł się usunąć. I cóż się okazało?

Najprzód przy wydobyciu ziemi znalaziono, że całą kret wzdłóż i wszzer przorył. Następnie wykazało się że już tylko 17 pędraków i jedna glista pozostała. Z pozostałych pędraków dwa nawet były nadpoczęte. Kret zatem wyszukał i zjadł przez 34 godzin nieledwie wszystkie glisty i 123 pędraków. Zdaje się, że to dostateczny dowód na to, jak pożytecznym stworzeniem jest kret.

Choroby psyków i racie nie dostało byłoby pewnego gospodarza, pomimo że się nawet zbliżało na pastwisko do bydła sąsiedzkiego, chorującego na powyższą chorobę. Ów gospodarz i przybyło do niego weterynarz twierdził, że gdyby może dla tego się nie zarażo, ponieważ ścielono pod takowe kosa ką mierzew, a od czasu do czasu przysypywano gnoj w oborze na jeden kal czarną ziemią. Czyby to miał być środek uchronienia się od owej przykrej choroby? — być może! Przecież twierdzą ludzie doświadczeni, że influenza, zaraźliwa choroba koni, najlżejsza bywa tam, gdzie konie z bydlęm w jednej stoją oborze. Zaleca się też, skoro koń na influencję zachoruje, stawić takowego do bydłowej stajni, gdzie się to wiele prędzej wyleczy.

Że tatarka na zielono spaszona szkodzi krowom, na to zwracano już uwagę. Dziś wyczytujemy doświadczeni niejakiego pana Schwarca, który w braku zielonej koniczyny kazał krowom dawać tatarke. Zaraz w kilka dni po tej paszy zaczęły krowy mleko tracić. Pan S. chciał się przekonać, czy temu winna tatarka i kazał ją dalej krowom zadawać. Krowy wkrótce całkiem zaprzestały dawać mleko i dopiero skoro zmieniono, paszę dojność ich wróciła.